Nieśmiały rycerz

Dawne czasy już minęły i niewiele dziś o nich wiemy. Zapewniam was jednak, że skrywały wiele tajemnic i niezwykłych historii. Jedna z nich opowiada o rycerzu imieniem Maciej, który zamiast być odważny, był bardzo nieśmiały.

Niełatwe miał przez to życie. Odwaga jest przecież cechą szczególnie cenioną u rycerza, a nieśmiałość raczej chwały mu nie przynosi. Maciej nieraz zastanawiał się, jak nabrać odwagi i pokonać własny lęk. Za radą swojego kompana, słynnego i doświadczonego rycerza, postanowił udać się do dobrej wróżki.

Warto wiedzieć, że w tamtych czasach wróżki często pojawiały się na ziemi i chętnie udzielały mądrych rad. Nasz nieśmiały rycerz wyruszył więc w daleką podróż za siedem gór, do miejsca, w którym mieszkała słynna wróżka specjalizująca się w rycerskich problemach. Droga była długa i trudna. Aby przejść przez siedem gór, potrzeba było siedmiu dni. Nie zniechęciło to jednak Macieja. Był gotów na wiele poświęceń, aby z nieśmiałego rycerza stać się rycerzem odważnym i w ten sposób odmienić swój los.

Ruszył więc w drogę. Każdego dnia pokonywał jedną górę, a każdego dnia spotykała go inna przygoda.

Pierwszego dnia rycerz zauważył małego wilka, który wpadł między skały i nie potrafił sam się wydostać. Choć był jeszcze młody, szczerzył zęby i warczał na Macieja. Nie wiedział przecież, że rycerz chce mu pomóc. Maciej bał się ostrych wilczych kłów, ale mimo to postanowił uratować zwierzę. Szybko wpadł na pewien pomysł. Zamiast własnej ręki wsunął między skały grubą gałąź. Wilk chwycił ją mocno zębami, a kiedy rycerz zaczął wyciągać gałąź, zwierzę uwieszone na jej końcu wydostało się z pułapki.

Drugiego dnia Macieja zaskoczyła gwałtowna burza. Ponieważ nie należał do odważnych, ukrył się w skalnej jaskini. Szybko okazało się jednak, że nie była ona pusta. W środku leżała niedźwiedzica, a obok niej siedział mały niedźwiadek. Każdy, nawet bardzo odważny rycerz, na widok niedźwiedzicy najchętniej wziąłby nogi za pas. Tym razem nie było to jednak konieczne. Niedźwiedzica leżała nieruchomo, a na jej boku widniała duża, krwawiąca rana. Mały niedźwiadek stał obok i głośno popiskiwał. Maciej obejrzał ranę. Jako rycerz wiedział, że na takie obrażenia najlepiej działa pewne lecznicze ziele. Widział je wcześniej przy drodze. Chciał po nie wrócić, lecz burza rozpętała się na dobre. Pioruny trzaskały dookoła, wiatr wył, a deszcz lał jak z cebra. Stan niedźwiedzicy pogarszał się jednak z każdą chwilą. Maciej nie mógł dłużej czekać. Mimo strachu wybiegł z jaskini i udał się po ziele. Po pewnym czasie wrócił przemoczony do suchej nitki, lecz trzymał w dłoni potrzebną roślinę. Przyłożył ją do rany, a niedźwiedzicy szybko zrobiło się lepiej.

Trzeciego dnia rycerz zauważył na stromym skalnym zboczu orła. Ptak zachowywał się bardzo dziwnie. Stał nieruchomo na wąskiej półce, jakby bał się z niej odlecieć. Maciej również lękał się wysokości, lecz u orła podobny strach wydawał mu się czymś niezwykłym. Postanowił sprawdzić, co się dzieje. Gdy wspiął się nieco wyżej, zobaczył, że orzeł wcale nie boi się przepaści. Chronił skrzydłem jajo, które wysunęło się z gniazda i mogło spaść ze skały. Ptak nie potrafił go unieść, dlatego stał nieruchomo i nie opuszczał swojego miejsca. Maciej, mimo lęku, zaczął wspinać się po zboczu. Z drżącymi rękami i nogami dotarł do orła. Delikatnie wziął jajo, a wtedy ptak odsunął skrzydło. Rycerz ostrożnie włożył jajo z powrotem do gniazda.

Czwartego dnia Macieja obsiadły pająki. Choć były małe i nie mogły wyrządzić mu wielkiej krzywdy, rycerz bardzo się ich bał. Zaczął machać rękami i strząsać intruzów, ale one, gdy tylko spadły na ziemię, natychmiast wdrapywały się na niego ponownie. Maciej już miał uciekać, gdy zauważył, że woda z pobliskiego potoku zalewa osadę pająków. Zwierzęta próbowały jedynie ratować się przed utonięciem. Mimo że po jego zbroi chodziło coraz więcej pająków, Maciej zabrał się do naprawiania brzegu potoku. Ułożył z kamieni małą tamę i skierował wodę w inne miejsce. Pająki zeszły z rycerza i wróciły do swoich domów.

Piątego dnia Maciej wystraszył się suma. Chciał napić się wody z górskiego jeziora, gdy nagle coś ochlapało go ogonem. Spróbował ponownie, lecz sytuacja się powtórzyła. Rycerz zauważył, że ponad powierzchnię wody wystaje jedynie ogon, podczas gdy reszta ryby tkwi pionowo pod wodą. Była to bardzo dziwna pozycja. Maciej postanowił sprawdzić, co się stało. Musiał jednak zanurzyć głowę i otworzyć oczy pod wodą, co budziło w nim spory niepokój. Przemógł się jednak i zajrzał pod powierzchnię jeziora. Ujrzał wówczas ogromnego suma, który zaplątał się w gęste wodorosty. Rycerz szybko uwolnił rybę. Sum odpłynął z radością, jeszcze raz chlapiąc wodą swojego wybawcę.

Szóstego dnia Maciej omal nie złamał nogi. Wszystko przez węża. Nigdy nie wiadomo, czy wąż nie jest jadowity, dlatego najlepiej omijać go z daleka. Maciej niemal nadepnął na gada, który ukrył się wśród kamieni na drodze. Gdy go dostrzegł, odskoczył gwałtownie i potknął się o leżącą obok kłodę.

– To nierozsądne leżeć na środku drogi – pomyślał. – Jeśli nie ja, to ktoś inny może na niego nadepnąć.

Maciej, podobnie jak wielu ludzi, bał się węży. Znalazł jednak długi kij i spróbował zepchnąć gada na pobocze. Szybko zauważył, że wąż nie może się ruszyć, ponieważ jego ogon został przygnieciony przez ciężką kłodę. Rycerz ostrożnie ją uniósł. Uwolniony wąż natychmiast zsunął się z drogi i zniknął między kamieniami.

Siódmego dnia Maciej był już niemal u kresu podróży. Na drodze spotkał staruszkę, która niosła ciężki kosz

wydrukowano dnia: 15.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

wypełniony owocami. Postanowił jej pomóc. Wziął kosz i towarzyszył jej przez dalszą część drogi. Podczas wędrówki opowiedział staruszce o swoim problemie, o nieśmiałości i o podróży do dobrej wróżki. Kiedy mówił o wszystkich przygodach, które spotkały go po drodze, nagle zrozumiał coś bardzo ważnego.

Nie był już tak nieśmiały jak wcześniej. Przecież uratował wilka, pomógł niedźwiedzicy, wspiął się po stromej skale, ocalił pająki, uwolnił suma i pokonał strach przed wężem.

Poczuł, że potrafi poradzić sobie z każdą trudnością. Wtedy staruszka delikatnie pogładziła go po ręce i uśmiechnęła się.

– To ja jestem dobrą wróżką, której szukasz – powiedziała. – To za moją sprawą na twojej drodze pojawiały się kolejne trudności. Chciałam, abyś sam przekonał się, że odwaga od dawna mieszka w twoim sercu. Musiałeś jedynie w nią uwierzyć.

Maciej podziękował wróżce za mądrą lekcję. Od tej pory nadal bywał czasem nieśmiały, ale już się tego nie wstydził. Wiedział bowiem, że odwaga nie polega na tym, aby nigdy się nie bać.

Prawdziwie odważny jest ten, kto mimo strachu potrafi zrobić to, co słuszne.

Ala1

wydrukowano dnia: 15.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026